



O konferencji w Pogorzeli, 24-26 września

Czy Europa jest dla nas wyzwaniem?

Reprezentacja Europy była na konferencji dosyć uboga, bo tylko niemiecko-szwedzka. Ponieważ jednak oba kraje są nam geograficznie bliskie, tym bardziej cenimy sobie ich głos w branżowej wymianie poglądów.

● Zaczniemy od Szwedów

Organizatorzy konferencji (Zachodniopomorska Geodezyjna Izba Gospodarcza oraz ZO SGP w Szczecinie) w zapale zapoznawania uczestników z geodezją szwedzką zorganizowali wycieczkę do urzędu katastralnego w Malmö. Nie brałem w niej udziału, ale sądząc z relacji bezpośredniego uczestnika, mam czego żałować: „Wyobraź sobie państwowy monopol na kataster i wszystko, co z nim związane. Dalej – piękny, wysoki budynek, kilka pięter tylko dla urzędu katastralnego, wszędzie mnóstwo miejsc, dużo komputerów, szerokie korytarze, wszechogarniająca, rozkoszna cisza i (tu wręcz zachwyty) **żadnych interesantów!**”. Rzeczywiście, czysta rozkosz, istny raj – tyle że urzędniczy. Przypominam, że w Szwecji równoważy go podatkowe piekło. Ktoś musi przecież ten raj finansować.

Byłbym jednak niesprawiedliwy wobec Szwedów, gdybym nie przedstawił i drugiej strony medalu (której nasi urzędnicy już nie dostrzegali). Otóż maksymalny czas wprowadzenia zmian własnościowych wynikających z operacji podziałów, kupna i sprzedaży nieruchomości wynosi tam 24 (słownie: dwadzieścia cztery) godziny od momentu dostarczenia dokumentów do urzędu katastralnego. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że szwedzki urząd katastralny odpowiada za granice nieruchomości. Publikuje też roczne sprawozdania finansowe z działalności. Kataster jest częściowo finansowany z budżetu, a częściowo z opłat wnoszonych przez interesantów (widać czasami się jednak zdarzają!). Najkrótsza jego ocena: organizacyjnie sprawny – nawet bardzo, finansowo

„Geodezja w Europie – wyzwania dla administracji i firm?” – temat kolejnej edycji cyklicznej konferencji w P ogorzeli był i interesujący, i obiecujący. Przecież wszyscy czekaliśmy na tę Europę. Że jak wreszcie przyjdzie, to zrobi u nas, geodetów, lub z nami, geodetami, (niepotrzebne skreślić) porządek i oczywiście przyniesie – jak Święty Mikołaj – w prezencie kupę kasy. Jako przedstawiciel wykonawstwa geodezyjnego i delegat GIG nadstawiałem ucha i czekałem z przygotowanymi kieszeniami na te europejskie profity.

wo nieefektywny – równie bardzo (jak każda państwowa instytucja, nie tylko w Szwecji).

Organizatorzy konferencji zaprosili też przedstawiciela wykonawstwa szwedzkiego, który okazał się Polakiem mieszkającym w tym kraju od ponad 20 lat. Ogólnie dobrze mu się wiedzie, a jego firma może wykonywać w Szwecji wszelkie prace z wyjątkiem związanych z katastrem, a więc np. różnego rodzaju opracowania do celów projektowych czy na-

wet ortofotomapy. Zapamiętałem z jego wystąpienia, że:

■ Firma robi wszystko, co się da i na co pozwala prawo (zupełnie jak wykonawstwo w Polsce).

■ Nie ma żadnej zewnętrznej kontroli opracowań, swoje roboty każdy kontroluje sam i sam za nie odpowiada. Jest to tzw. kontrola poprzez portfel – jak coś się źle zrobi, to ponosi się tego konsekwencje (niby takie proste, ale w Polsce jest zupełnie inaczej).

■ Roboty można podzlecać, komu się chce, np. nasz rozmówca wysłał ortofotomapy do Indii. Tu pojawiły się głosy zawodu z sali, że nie do Polski, ale Indie są po prostu tańsze. Życie jest brutalne – Europa Europą, a biznes biznesem...

■ Przy okazji padło do szwedzkiego gościa pytanie, jak współpracując z Hindusami, radzi sobie z tzw. tajemnicą państwową. Początkowo nie zrozumiał, o co chodzi, ale po namyśle stwierdził, że w Szwecji czegoś takiego nie ma. Zgroza! Na marginesie: moim zdaniem naszej polskiej głupoty w tym względzie nic nie usprawiedliwia, natomiast wielu osobom ona po prostu się opłaca i dlatego egzystuje w takim wymiarze.

● Przenieśmy się do Niemiec

Nasz zachodni sąsiad reprezentowany był przez trzech referentów z obu sektorów. Niemcy są krajem bardzo różnym od Szwecji. Po pierwsze, nie ma tam jednolitych zasad geodezyjnych. Każdy land organizuje geodezję po swojemu. Jednak we wszystkich (z wyjątkiem Bawarii) istnieje wolny zawód geodety odpowiedzialny za wszelkie działania obywateli związane z katastrem i przenoszeniem prawa własności. Do jego wykonywania konieczne jest uzyskanie licencji. Nadaje ona geodecie wysoką rangę porównywalną z rangą notariusza (a także naszego przedwojennego mierniczego przysięgłego) i jest ważna wyłącznie na obszarze jednego landu. Geodeta licen-

cjonowany odpowiada **osobiście** całym swoim majątkiem za wykonane przez siebie prace katastralne.

Wszystkie inne rodzaje prac geodezyjnych (pomiar inżynierskie, fotogrametryczne, kartograficzne itp.) nie podlegają na terenie Niemiec licencjonowaniu i mogą być wykonywane przez dowolne osoby i firmy z terenu Unii (choć w praktyce nie jest to takie proste).

Niemieccy goście, a szczególnie prezes Geometras Europas dr O. Schuster, zachęcali nas do przyjęcia ich modelu usytuowania geodety w społeczeństwie. Pamiętajmy jednak, że wysoka pozycja i szacunek, jakim otoczony jest geodeta, wiążą się tam nierozdzielnie z ogromną i dożywną odpowiedzialnością za wszystkie roboty katastralne, które się kiedykolwiek wykonało.

Polskie głosy w dyskusji na temat przywrócenia statusu mierzniczego przysięgłego potwierdzają chęć podążenia niemieckim śladem. Oznaczałoby to wzrost rangi zawodu z jednoczesnym wzrostem odpowiedzialności. Kto jednak naprawdę w Polsce tego chce? Pieniądze z tego tytułu chętnie by się brało, ale odpowiedzialność to termin u nas nieznan.

● Wracamy do Polski

Nikt nie ma już chyba wątpliwości, że Europa (wszystko jedno, co się przez to rozumie) nic dla nas i za nas, geodetów w Polsce, nie załatwi. Swoje problemy musimy rozwiązać sami i jak to zrobimy, tak będziemy mieli. Święty Mikołaj z Europy nie przyjechał i nie przyjedzie. Moje kieszenie same się nie napęliły i za benzyne na powrót musiałem zapłacić sam. Podstawą jakichś znaczących zmian w branży może i powinna być nowelizacja *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*. Wiadomo, że w Sejmie złożony jest jej projekt. W związku z tym w Pogorze-

licy zorganizowano panel dyskusyjny, z którego dowiedziałem się, że:

■ Nad *Pgik* pracuje podkomisja sejmowa złożona z 40-45 bardzo mądrych osób ze wszystkich ugrupowań politycznych i organizacji samorządowych, geodezyjnych i parageodezyjnych.

■ Podkomisja dyskutuje zawzięcie każdy artykuł, punkt i podpunkt ustawy, każde słowo, przecinek, kropkę itp., w tym słowniczek terminów, i do 24 września dojechała do artykułu drugiego (wszystkich jest 60).

■ Są duże rozbieżności stanowisk każdego wobec każdego.

■ Spodziewane są dalsze posiedzenia podkomisji w ilości nieokreślonej. Cóż, lubię cytować bardzo ludzkie i prawdziwe powiedzonka nazywane popularnie prawami Murphy'ego. Mają one uniwersalne zastosowanie, a jedno z nich brzmi: „Wielbłąd to koń zaprojektowany przez komisję”. Bez dalszych więc wywodów i dowodów informuję kolegów, że nowego *Pgik* albo nie będzie wcale, albo będzie złe, **bo takie być musi**.

● Każdy sobie rzepkę skrobie

Jako delegat GIG na forum CLGE już od kilku lat, wiem bardzo dobrze, że każde państwo, a czasami land (jak w Niemczech) czy część kraju (jak w Wielkiej Brytanii) – robi w geodezyjnej Europie, co mu się podoba, i innym nic do tego. Każdy ma swój pomysł na branżę i go realizuje.

Wiadomo, że Europa nam ani nie zaszkodzi, ani nie pomoże. Zastanawiam się więc, skąd te tytułowe „wyzwania” przyszły organizatorom do głowy. Wykonawstwo polskie usiłuje robić biznes w UE i widać już jego udane początki, trzeba tylko śmiało korzystać z wolności

usług. Na pewno jesteśmy konkurencją dla zasiedziały firm zachodnich i raczej nie należy liczyć, że będą czekały na nas z orkiestrą powitalną. Prawo jest jednak po stronie wolnej konkurencji i dlatego o nasze firmy jestem spokojny.

Spokój ten nie dotyczy jednak polskiej administracji geodezyjnej. Spotkanie w Pogorzeli dobitnie pokazuje, że Europa jej nie wzrusza. Jeśli nie Europa, to kto?

● Przepiórek nie było

Na szczęście konferencja to też rozmowy kularowe i imprezy towarzyszące. Tutaj wszyscy zażarcie dyskutowali ze wszystkimi. I, jak zwykle, to właśnie one stanowiły o kolorycie, uroku i właściwych dokonaniach konferencji. Program imprez towarzyszących był na wysokim poziomie, chociaż bywało lepiej. Jeden z uczestników podsumował go krótko: „Nie było ogni sztucznych, pieczonych przepiórek, striptizu i dzika z rożna – konferencja do d...”. Cóż, jak się wywindowało poziom w poprzednich latach, to teraz trzeba go trzymać. Przekazałem trafne spostrzeżenie organizatorom, którzy solennie obiecali za rok poprawę.

Ciekawe, że we wszystkich rozmowach – i oficjalnych, i towarzyskich – przejawiała się tęsknota za zmianami i świadomość ich konieczności w branży. Ludzie to czują i rozumieją, tyle że rezultat wspólnych działań jest dla nas samych, geodetów, na razie cokolwiek żałosny. Ale w końcu nie ma przymusu bycia bogatym i poważnym – to tylko nasz własny geodezyjny wybór.

Marek Ziemak

PS Cytowane powyżej wypowiedzi publikuję bez zgody i wiedzy ich autorów, a czasem przy ich zdecydowanym sprzeciwie.

R E K L A M A

		• największa impreza o GIS w Polsce • dwa panele tematyczne: System Informacji Geoprzestrzennej w Administracji GIS w Logistyce • wykłady produktowo-techniczne • wystawy najnowszych rozwiązań	www.gis-expo.org.pl
Przegląd najnowszych rozwiązań informatycznych wspomagających Systemy Informacji Geograficznej			
organizator: 			23 listopada Marriott Hotel Warszawa Kontakt: Beata Gajewska beata.gajewska@software.com.pl Tel. (022) 860 17 17 Tomasz Dziadek tomasz.dziadek@software.com.pl Tel. (022) 860 17 19